WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 23 Września 1880 roku. № 39 11 (23) Września 1880 r.

Znaczenie folwarków małych w rolnictwie naszém.

Postać naszego rolnictwa zmienia się szybko. Co rok rozpada się kilkadziesiąt folwarków i zamienia w nowe zagrody kolonistów. Zamożność wyższego stopnia znika na wsi, a upowszechnia się i wzrasta w miastach. Czy oprócz miejskiéj nie może nadal istnieć wiejska, jak dawniéj istniała i postępowała jedna obok drugiéj? Czy rolnictwo nie może nadal nagradzać pracy ludzi posiadających oświatę wyższą? Czy musi ono stać się zawodem tylko prostaczków mało oświeconych i wieś obrazem zabiegliwości tylko o chleb powszedni? Urok przez dwadzieścia wieków przypisywany życiu wiejskiemu i zawodowi rolniczemu ma być zatém staroświeckim przesądem i fałszem? Takie pytania nasuwają się na widok spustoszenia budynków i ogrodów w podziale folwarków na nowe zagrody kolonistów.

Obrócenie parku ozdobnego na pastwisko, koni wierzchowych do pługa, do przewożenia opału i budulcu z miejsc źle dostępnych, przemiana psiarni angielskiéj w chlewy dla trzody i tym podobne upokorzenia dobrobytu wyższego na korzyść mniejszego, nie są zmianami rozweselającemi, ale nie rażą powagą swoją. Wyraźnie smutném jest natomiast marnowanie większych pożytków dotychczasowych dla osiągnienia mniejszych nowych. Sad owocowy bez koniecznéj potrzeby zrąbany na opał ma w tym nowym stanie swoim wartość najwyżéj jednego urodzaju swoich owoców. Rozebranie budynków nad miarę niemożności użycia ich bez rozebrania, dostarcza dzielącym się niemi tyle gruzów bezcennych ile i ułomnego budulcu. Podobne do tych są skutki wypuszczenia folwarku w dzierżawę spekulantom, koczującym w lasach dla przeprowadzenia w nich swego rodzaju płodozmianu. Upadek majątkowy fabrykanta nie przedstawia téj ruiny jego mienia, jaką przedstawiają powyższe przypadki. Miejsce po upadłego przemysłowca zastępuje nowy nabywca jego przedsiębierstwa. Zmiana odbywa się z mniejszą lub większą stratą dla zubożałego przez przypadek lub własną nieoględność, ale ogół nie ponosi drugiéj, nowéj straty, prócz nieuniknionéj w upadku zamożnego producenta. Nie zechce nikt twierdzić, że najtaniéj najlepsze płody rolnicze produkują ludzie nieoświeceni, gospodarstwa małe i niezasobne.

Przyczyny powyższych przemian i przesiedleń się rolników zamożniejszych ze wsi do miasta są różne. Jednych zubożyły przypadkowe klęski, wielu niezgoda wydatków osobistych z dochodami, niektórych doświadczenie i niedostateczna znajomość swego zawodu. Najpowszechniejszym jest upadek zamożności przez zbieg wszystkich tych przyczyn, z przewagą jednéj lub drugiéj nad inne. Zachodzi pytanie, czy zrzeczenie się nabytéj wiedzy i wprawy w zawodzie rolniczym i dorabianie się nowéj w innym sobie mniéj znanym, jest najłatwiejszym i najskuteczniejszym ratunkiem? Kapitał jest jedną potęgą, a zdolność drugą. Dobrowolne zaniedbywanie jednéj jest tak dobrze niegospodarnością jak drugiéj.

W liczbie opuszczających szeregi rolnicze są dwa rodzaje zdolności. Jedni doświadczyli najlepszych sposobów korzystania z gospodarstw swoich, bez szkody na przyszłość. Właśnie błędy popełnione i niepowodzenia doznane uczyniły ich doświadczonemi i przezorniejszemi od mniéj doświadczonych. Inni poszli daléj i odnieśli z niepowodzeń swoich pogląd gospodarny na sposoby potrzebne do urządzenia z gruntu nowych gospodarstw lub przerobienia upadłych większych w lepiéj założone mniejsze. Wysoko cenna ta zdolność druga nie powinna być zaniedbywaną. Kto ją posiada i statecznie gotów jest z niéj korzystać, może powoli przez uwydatnienie jéj na swojéj pozostałości czynić najwięcéj dobrego sobie i drugim. Ze wszystkich prac nowych przystoi osobom tak uzdolnionym najwięcéj nabywanie gospodarstw podupadłych lub obszarów, zdatnych na nowe gospodarstwa, zgodne rozmiarem swoim z wielkością kapitału rozporządzalnego dla tych osób.

Folwarki małe, trafnie założone z nastręczających się rozbitków większego mienia, znalazłyby przy oczywistéj użyteczności swojéj chętnych nabywców, osobliwie w przywykłych do rolnictwa i pragnących albo skutkiem powodzenia swego przejść z dotychczasowéj mniejszéj i gorszéj posiadłości swojéj na większą i lepszą, albo przeciwnie ratujących się z honorem w niepowodzeniu swojém przejściem z bezładu na wielkich obszarach na dobrze urządzony folwarczek mały. W każdym z tych przypadków zyskują sprzedający, kupujący i bogactwo narodowe.

Powodzenie każdego przedsiębierstwa rolniczego, zatém tak dobrze jak technicznego lub kupieckiego, zależy nie tyle od korzystania z nowych ulepszeń, doskonalących ilość lub jakość zamierzonych produktów, ile od zabezpieczenia się od strat. Pierwszym warunkiem powodzenia się przedsiębierstwa jest czuwanie jego właściciela i przewodnika nad możebnie wielkiém zabezpieczeniem sobie rozporządzalności wszystkich przedmiotów, należących do jego przedsiębierstwa. Myśl ta powinna mu przewodniczyć zacząwszy od wyboru obszarów na nowy folwark i miejsca na jego budynki. Każdy błąd popełniony pod tym względem mści się następnie nieustannie i zmniejsza skuteczność wielu prac innych. Błędami takiemi są naprzykład dobór pól rozrzuconych, przeciętych koleją żelazną, zamiast stanowiących nieprzerwaną całość, albo pól, do których użytkowania mają prawo inne osoby prócz głównego ich właściciela. Każda niwa, droga, woda lub inna część nowéj posiadłości powinna być wyłączną własnością jednéj osoby. Lepszemi są niwy średniéj urodzajności, a dotykające jedna drugiéj i stanowiące dobrą postać. mniéj więcéj tego rozmiaru w jedną stronę ile w drugą, niż doskonały czarnoziem poprzedzielany posiadłościami innych właścicieli, lub rzeką nie do przebycia w czasie jéj wezbrania.

Źródłem wszelkich dochodów rolniczych jest roślinność. Propincye, młyny, kopalnie i tym podobne dochody nie należą do rolniczych. Torf, wapno, margiel, piasek, acz powszednie i dobywane przez odkrywkę są tak dobrze przedmiotami techniki górniczéj, jak złotodajny piasek lub kopaliny dobywane przez dukle, głębokie szachty i szyby. Hodowla wszystkich zwierząt rolniczych ma swoją podstawę w roślinności. Większa część ryb jest mięsożerną, ale pośrednio pochodzi z roślin karma wszystkich ryb. W braku roślinności jest hodowla wszelkich ryb niemożebna. Wody płynące przez pustynie bezroślinne są bezrybne. Strumienie płynące pośród gór pokrytych większą część roku śniegiem i lodem są dopiero w tych miejscach ożywione zwierzętami wodnemi, gdzie ich otacza roślinność.

Bez hodowli zwierząt jest użyteczność roślin niedoskonała i niezupełna. Twierdzenie, które jeszcze niedawno było upowsze-

chnione, jakoby hodowla zwierząt jadalnych była konieczném złém, jest dowcipem obrzydliwie niedorzecznym. W hodowli tych zwierząt nie chodzi bowiem o ich odchody i powstający z nich nawóz, ale o mięso, mleko, skórę i wełnę. Do zgnicia i przemiany roślin w nawóz nie są zwierzęta konieczne. Wartość hodowli zwierząt jadalnych leży w pełném zużytkowaniu roślin przy pomocy tych zwierząt. Przez ich hodowlę staje się gospodarstwo rolne porządkiem, organizmem sztucznym, któremu nie wyrównywa żadna produkcya techniczna.

Roślinność jadalna dla ludzi i całkowicie lub niejadalnemi dla nich częściami swemi pastewna dla zwierząt jadalnych, woda i rzeczne zwierzęta, stanowią razem doskonały, sztuczny, a żywotny ustrój (organizm), słusznie przed wszystkiemi innemi przedsiębierstwami *gospodarstwem* zwany. Żadna produkcya nie jest w *tak pełném znaczeniu gospodarstwem jak rolnicza. Nic nie jest w niéj odpadkiem. Wszystko jest zarazem płodem i materyałem.* Plewy i słoma przestają być odpadkiem przez użycie ich n karmę; odchody zwierząt, zamienione w obornik, stają się materyałem cennym i poszukiwanym, wody słotne, letnie i zimowe, płócząc podwórze i drogi, stają się nawozem ciekłym; wody odpływające drenami, płynąc do stawu lub rzeki, stają się napojem i materyałem niezbędnym w hodowli ryb. Drzewa lub krzewy skupione rzędem w żywopłot są zarazem ochroną i przez liście, kwiaty lub owoce swoje za życia swego drugim pożytkiem, zdatnym do zasilania innego życia, bez ponoszenia szkody we własném. Ścięte i spalone na popiół dostarczają i nim jeszcze posiłku dla nowego życia. W rolnictwie nie ma brudu i śmieci, nie ma odpadków zawadzających i któreby jakimkolwiek sposobem oddalone i pozbyte być musiały. Utrzymanie tego związku żywotnego jednych części gospodarstwa wiejskiego z drugiemi jego częściami, możebnie spieszna i oszczędna przemiana jego płodów mniéj cennych w cenniejsze stanowi jego doskonałość.

Zacząwszy od własnéj osoby rolnika, powietrza i wody, znajdujących się na jego posiadłości, nie powinno do ostatniego granicznego rowu i kamienia, nic w jego posiadłości istnieć bezużytecznie dla niego. Jedne użytki powinny płynąć z drugich i zasilać się wzajemnie jedne drugiemi. Przed użyciem sił i materyałów obcych powinien gospodarz wyzyskać wszystkie miejscowe i własne. Nakłady pracy i kapitału, małe czy wielkie, pewne czy ryzykowne, na siły i materyały zewnętrzne i obce, są postępowaniem bezprawidłowém, mylném i marnotrawném, przy praktykowaniu ich przed należytém wyzyskaniem sił i materyałów miejscowych i własnych. Struny wyprężone do ostateczności pękają i tracą użyteczność swoją. Przezorność każe we wszystkiém unikać ostateczności i doradza zostawienie sobie we wszystkiém pewnego zapasu, któryby starczył powszedniemu wzrostowi potrzeb i pospolicie zdarzającym się niedostatkom. Skąpiec łakomy jest tak mało gospodarnym producentem jak lekkomyślny rozrzutnik.

Piękność odosobniona jest rażącym zbytkiem. Wypływająca z pożytku i przezornéj gospodarności jest wyrazem doskonałości, ożywia i podnosi niewymownie wartość. Niezdarą jest człowiek niedbały o piękno we wszystkich czynnościach swoich. Bez piękna wypływającego z pożytków nie ma zupełności. Zwierzęta robocze, wyzyskane do ostateczności sił swoich, lub żywione w sposób, który im nie zostawia zapasu życia i sił nad konieczną potrzebę, są przez łakomy i nieumiarkowany sposób utrzymania ich nadmiernie wyzyskiwane i szpetne. Ten sam przypadek jest z każdym przedmiotem, żywym czy martwym, z własną osobą gospodarza zarówno jak z zostającemi pod jego rozkazem. Wolno każdemu w granicach praw krajowych postępować podług przekonań swoich z każdym przedmiotem dla niego rozporządzalnym, a zatém i rolnikowi urządzającemu nowy folwark dla sprzedania go z zyskiem komu innemu, wolno jest postępować aż do najmniejszych szczegółów podług swoich przekonań. Co innego jest wszakże urządzanie gospodarstwa dla siebie, a co innego dla zarobienia na sprzedaniu go innemu rolnikowi. Rozmiar obszaru, jego postać, podział jego na rolę orną, łąki, ogrody, pastewniki, podwórza i części składowe płodozmianu rolnego, słowem każda część gospodarstwa i każda w niém czynność przyszła zależy od zasad, przewodniczących założycielowi gospodarstwa w téj jego pracy. Trzymając się w założeniu na sprzedaż nowego folwarku zasad wyłącznych, sobie tylko ulubionych, ale nieprzyjętych przez rolników krajowych i nieupowszechniających się między niemi, nie można liczyć na popyt, ani na dobrą cenę swego towaru. Pochopność do ulepszeń, właściwa wyższemu stopniowi oświaty, czyni średnio i bardzo zamożnych rolnikom naszych powolnemi radom i nowościom wyrozumiałym. Zachowawczość uparta i nadmierna nie jest ich wadą; narzucanie wszakże nabywcom swego towaru niewygodnéj im jego jakości, za drogie ich pieniądze, byłoby wówczas nawet nieuczciwością, gdyby było dla nich korzystne, ale podług ich skłonności i zwyczajów dla nich trudne do przeprowadzenia. Kultura i cywilizacya upodobniają coraz więcéj jedne narody do drugich. Przyczyny jednorazowe, jakiemi są dzieje i inne wpływy, zarówno jak nieustanne, do których przedewszystkiém klimat należy, różnią zawsze rolnictwo jednych narodów od drugich. Górnicy, choćby kalifornijscy lub australscy różnią się bardzo mało od słowiańskich, tkacze lub fabrykanci machin jednego kraju i jednéj szkoły od należących do innego i wyszłych z innéj szkoły. Organizator rolnictwa, który się uczył swego zawodu w Sajresyzester (Cirensister), Grignon lub Hohenheim myliłby się, sądząc, że trzymaniem się ściśłém wzorów tamtejszych w urządzeniu folwarczku dla rolnika polskiego dogodzi najlepiéj jego interesowi i potrzebom, zyska i położy zasługę względem krajowego rolnictwa. Nietylko wszyscy producenci towarów, nawet producenci charakterów, czyli wszelkiego rodzaju nauczyciele szanują i uwzględniają w interesie własnym i dla dobra powszechnego indywidualne usposobienie uczniów i narodów, którym przewodniczą.

Dochody rolnicze można rozróżnić na pierwsze i drugorzędne. Pierwszorzędnemi są płynące z wypłodu zboża, roślin okopowych, pastewnych i leśnych, dostarczających budulcu i opału. Nasiona drzew leśnych, jagody krzewów i grzyby jadalne, zbierane w lasach, są także płodami leśnictwa, ale nie należą do jego płodów pierwszorzędnych. Pierwszorzędnemi płodami leśniczemi są budulec i opał. Drugorzędnemi dochodami rolniczemi są płynące z roślin ogrodowych i zwierząt należących do drobiu. Dochody drugorzędne mają inne znaczenie w gospodarstwach wielkich, a inne w małych, Praca, produkująca dochody drugorzędne w gospodarstwach wielkich, jest oddzielna, umyślnie do ich produkcyi przeznaczona. Praca produkująca je w gospodarstwach małych jest korzystaniem z czasu wolnego od zajęć w produkcyi pierwszorzędnéj. Wczesne warzywa potrzebują tyle miejsca, nawozu i pracy w wielkiém gospodarstwie co i w małém, indyk nie potrzebuje do wyrostu swego i wytuczenia mniéj karmy w gospodarstwie małém niż w wielkiém. Zagrodnica lub gospodyni małego folwarczku zdoła tak mało zamienić karmę mało pożywną w tuczącą jak fazanmajster wychowujący co rok setkę bażantów. W błędzie jest, kto przypuszcza, że nieokreślonem czémś, to jest tajemniczém i z chmur spadającém produkują zdolne gospodynie swój drób, jaja i przysmaki mięsne, warzywne i owocowe. Ilość i jakość potrzebnego na nie materyału jest ta sama w gospodarstwie w wielkiém i zamożném, co w malutkiém i ubogiém. Różnicę między gospodarstwem wielkiém, a średniém w produkowaniu płodów drugorzędnych stanowi praca. Bezżenny właściciel folwarczku, przymuszony brakiem rodziny płacić umyślną gospodynię do gospodarstwa kobiecego, nie wyprodukuje drobiu taniéj niż zamożna właścicielka wielkiego gospodarstwa, nie mająca czasu ani ochoty zajmowania się sama drobiem i ogrodem. Karma produkująca dochody drugorzędne przypada tam tanio, gdzie ją wytwarza praca półdarma, bo korzystająca z czasu wolnego od innych zajęć. Karma wyprodukowana tą pracą jest tania. Użyta tym samym sposobem do przemiany w drób, jajo i t. p. płody dostarcza ich po cenie wiele niższéj od ich wartości użytkowéj i ceny targowéj.

Dochody drugorzędne stanowią w wielkich gospodarstwach małą część dochodu ogólnego. W wielu z nich nie istnieją. Bażanty, zwierzyna, drób pospolity, warzywa i owoce należą w wielu gospodarstwach wielkich do wydatków, ponoszonych przez właściciela dla utrzymania rodziny. One są w nich rozchodem, nie dochodem. W mniejszych gospodarstwach mogą być o tyle dochodem o ile wyprodukowane być mogą pracą półdarmą. W niektórych przypadkach stanowią w małych gospodarstwach 40 do 100% ogólnego dochodu. W bardzo małych mogą podobnie jak w wielkich z zarobków zamienić się w straty. Zagrodnica bieżąca codzień

z garncem mleka lub półmendlem jaj dwie lub 3 wiorsty do miasta i powracająca o dziewiątéj rano do domu, marnuje codzień najmniéj 3 godzin usilnéj i akuratnéj pracy. Czas ten dobrze użyty w gospodarstwie przyniósłby jéj więcéj niż jéj daje sprzedaż w mieście po wyższéj cenie malutkiéj ilości swego produktu.

(d. n.)

Hodowla węgorzy.

Węgorz zadowala się wodą, w któréj karaś tylko lub lin żyć i mnożyć się może, rośnie przy dostatecznéj karmie szybko i dostarcza smacznego pożywienia. Hodowla węgorzy nadaje się dla małych i wielkich gospodarstw.

Przed 20 laty wystawiano rolnictwu naszemu nadzwyczajnie wielkie odsetki od kapitału użytego na hodowlę pijawek lekarskich i świadczono się przykładami czerpanemi z Francyi. Kilkadziesiąt lat temu sprowadzali Francuzi wielkie ilości pijawek z Węgier. Dla szybkiego przewożenia ich istniały stacye pocztowe, na których pijawki, przywiezione w workach, wysypywano spiesznie do wody, zostawiano na stacyi te, które osłabły, a krzepkie ładowano napowrót do worków i przewożono daléj spiesznie pocztą konną wozową. Acz tanio zakupywano w Węgrzech, przypadały drogo te, które doszły do Francyi. Dla tego wzięto się we Francyi do sztucznéj hodowli pijawek. W tym celu najęto moczary, z których w pierwszych latach płacono rocznie kilkaset franków czynszu dzierżawnego. Wielkie korzyści, odnoszone z téj hodowli uczyniły, że cena dzierżawy tych moczarów wzrosła z setek na tysiące franków, dzierżawcy kupili moczary po cenach wygórowanych, włożyli na urządzenie ich wielkie kapitały i odnieśli ogromne zyski. Zachęty te nie były dla naszych rolników daremne. Obrzydliwość przedmiotu uczyniła, że się nie wzięto z zapałem do téj hodowli w Królestwie Polskiém ani w Galicyi. Nikt nie wydał tysięcy rubli na założenie wielkiéj pijawczarni, ale nie jeden setki rubli potrzebne do utrzymania innych części swego gospodarstwa, użył na hodowlę pijawek w nadziei nadzwyczajnych zysków, wydających się być oczywistemi. Otrzymane dochody, acz dalekie od spodziewanych, były znaczne i wdzięczne. Pokazało się jednak, że pijawki hodowane w wielkim rozmiarze nie miałyby u nas dostatecznego odbytu i zamiast zysku przyniosłyby stratę. Przypadek ten nie może być z rybami. Żadne ryby nie obiecują korzyści nadzwyczajnych, ale hodowla ryb rzeczna ani stawowa nie potrzebuje obawiać się nadmiernego spadku cen jéj płodu i niedostatecznego odbytu na niego.

Założenie stawów może być kosztowne albo przeciwnie gospodarne, zależnie od wyboru miejsca, od kosztowności wody, potrzebnéj do zasilania go i od możności użycia go do innych pożytków prócz hodowli ryb. Najsposobniejszemi do przerobienia na stawy są doły po wybranych torfach i miejsca mokre, przez położenie swoje trudne do osuszenia. Wodą do zasilania stawu może być każda, po oczyszczeniu jéj przez nawodnienie nią roli, aby gospodarnie traciła swe części obce, szkodliwe dla ryb, a pożyteczne dla roli i roślin. Trudnemi do gospodarnego oczyszczenia są wody zawierające kwas solny i trujące sole metalowe, lub ślady nafty. Wodami takiemi są zanieczyszczone pomyjami fabrycznemi i odpływające od rud metalicznych. Wodę czystą przypływającą do stawu może zanieczyszczać dno stawu dostarczające gazu bagien, siarkowodoru, lub innych gazów trujących.

Ryby żyją w wodzie, ale nie żywią się i nie rosną wodą. W porze zimnéj mogą z konieczności pościć, ale wytrzymałość ta nie przynosi gospodarzowi żadnéj korzyści. Przeciwnie on ponosi straty. Ryby większe żywią się w tym czasie mniejszemi, mocniejsze słabszemi. Żywienie się takie ryb jest bardzo kosztowne. Hodując wielkie szczupaki pośród ryb mniejszych przypada każdy funt jego wagi po kilkanaście rubli. Okolicznością ważną w hodowli jakichkolwiek ryb jest możność taniego, więc gospodarnego zasilania nieustannie ich wzrostu. Między rybami jest bardzo mało roślinożernych. Węgorz jest mięsożerny, a szczupak celuje drapieżnością swoją. I on wszakże je chętnie mieszaninę rozmiażdżonych roślin pastewnych z tworami zwierzęcemi, mało zdatnemi na karmę dla zwierząt ciepłokrwistych. Materyałów powszednich, doświadczonych w użyteczności swojéj dla ryb jest dotąd tylko dwa. Jednym są odchody stałe, a świeże świń obficie i tześciwie karmionych dla tuczenia ich. Drugim są odpadki rzezalni bydła, świń, owiec i drobiu. Padlina z koni jest materyałem, który tylko w większych miastach co tydzień w takiéj ilości mieć można, aby przy mieszaniu jéj z miażdżonemi roślinami pastewnemi mogła mieć znaczenie dla miejscowéj hodowli ryb. Hodowanie przez kilkanaście lat szczupaka zasilanego wyłącznie taką mieszaniną w lecie i zimie, pokazało, że ryby przy téj karmie zdrowo i szybko rość mogą.

Węgorz żeruje w nocy. W dzień kryje się na dnie wody. Wzrok jego jest bystry. Karmę spostrzega wcześnie i przypływa do niéj w każdym czasie, skoro ją dostrzeże.

Karma ryb, choćby najlepsza, szkodzi rybom przy dawaniu jéj w nadmiarze. Przyczyną tego jest prędkie jéj gnicie w wodzie. Niezjedzony nadmiar karmy jeżeli nie odpływa rychło z wodą, powinien być zawczasu wyłowiony.

Upodobaniem węgorza jest opuszczanie swego miejsca rodzinnego. Do tego służą mu różne sposoby. Jeżeli nie może odpłynąć z wodą ani pod wodę, przerzuca się przez przeszkody, choćby były przeszło łokieć wysokie. Dla przeszkodzenia téj ucieczce jego trzeba staw ożywiony węgorzami zaopatrzyć w wysokie brzegi i przypływ i odpływ wody zabezpieczyć przez podwójne gęste siatki z drutu mosiężnego lub cynowanego. Brzegi stawu należy utrzymać w stanie niezaroślonym i posypać ostrym zwirem, który nie sprzyja czółganiu się węgorza. Wijąc się wężowato po trawie szuka on sobie owadów na lądzie i wraca o tyle do wody o ile nie stanie się pastwą wron, srok i ptaków drapieżnych. Węgorz dosyć duży do zwalczenia żab i jaszczurek żywi się niemi.

Zdolność węgorza do życia lądowego czyni łatwym przewóz węgorzy dorosłych w koszach plecionych i zapakowanie w mchu mokrym. Młodziutkich węgorzy nie dostarczają nasi rybacy. Sprowadzenie ich z zagranicy wystawiłoby ich na podróż najmniéj trzydniową, którąby mogła być dla nich niebezpieczną i wszystkie życia pozbawić. Do zarybienia stawu węgorzami trzeba użyć węgorzy dorosłych.

Wyłowienie węgorzy dorosłych ze stawu uskutecznia się w ten sam sposób jak linów, przez spuszczenie stawu i wydrapanie ich z mułu.

W Czechach, które celują leśnictwem i pomyślną hodowlą ryb w stawach, mają rocznie w przecięciu funt ryb sztucznie karmionych z dwóch sążni kwadratowych stawu. Węgorz mogąc być w żywym stanie daléj przewożony i dłużéj na targu utrzymany niż inne ryby, utrzyma się w cenie ryb bardzo pokupnych i drożéj płaconych.

ROZMAITOŚCI.

Parowe machiny rolnicze. Wielkie ulepszenia w przemyśle technicznym, zaszłe pod wpływem machin parowych, zwróciły na te machiny uwagę rolników. Zanim ostygł przedwczesny zapał wystawiano rolnictwu wysokie koszta owsa i siana w porównaniu do węgla kamiennego, mitręgi i przerwy nieunikione w robocie zwierząt, słabość i nietrwałość ich sił w porównaniu do pary i daremne żywienie zwierząt w czasie wolnym od roboty. Świadectwem słuszności tych twierdzeń ma być upowszechnienie machin parowych w gospodarstwach angielskich i amerykańskich. W doradzaniu tém i polecaniu rolnictwu naszemu machin parowych nieuwzględniono następujących prawd i różnic między przemysłem technicznym a rolnictwem:

1) Przemysł techniczny poprzestaje na stale ustawionych

machinach parowych. Pracownie jego są małe w porównaniu do rolniczych. W pracowniach technicznych schodzi się wszystko i odbywa w przestrzeni zamkniętéj. Pracownia rolnicza jest rozległa, otwarta i pod gołém niebem. Materyały w niéj przerabiane muszą być po niéj rozwożone małemi odrobinami i powstałe urodzaje muszą być tak samo zbierane. Odmiennie od potrzeb technicznych nie nadaje się stała machina parowa do prac rolniczych.

2) Lokomobila potrzebna do prac rolniczych jest nieporównanie trudniejsza do wyprowadzenia w pole niż zwierzęta robocze, nie ustępuje im wszakże w ułomności i potrzebowaniu obsługi.

3) Rolnictwo nie działa jak przemysł techniczny w jedném miejscu rok cały, jednym sposobem i jednemi przyrządami. W rolniczych działaniach panuje rozmaitość miejsca, czasu i potrzebnego sposobu działania. Przewożenie lokomobili podług potrzeb rolniczych niweczy spodziewane oszczędności i pomnaża koszta w sposób oczywisty i dotkliwy.

4) Lokomobile są wyborną pomocą tam gdzie posuwać się mogą na kolei żelaznéj, działać jednostajnie dzień i noc i całe tygodnie. W położeniach nierównych, do potrzeb i robot zmieniających się pod względem miejsca, wielkości swojéj i natury, są one niezdarnością pierwszorzędną, kosztowną i niewypowiedzianie zwodniczą. Zwierzęta robocze łatwo jest użyć w każdym czasie i miejsce gdzie są potrzebne. Młocka końmi, ani orka końmi lub wołmi nie jest gorsza niż lokomobilą. Wymłócenie zboża na polu pospieszne i gwałtowne za pomocą lokomobili jest nieodłączne od marnowania słomy, pracy ręcznéj i roboty zwierząt pociągowych, dowożących wodę i opał. Korzystanie codzień ze zwierząt roboczych, niezależnie od pory roku i stopnia pogody jest łatwe. Lokomobila natomiast nie mogąc w czasie wolnym od użycia jéj do młocki, orki i t. p. robot, mierzyć się pod względem taniości roboty z nieruchomą machiną parową, okazuje się wysiłkiem kosztownym, a wyjątkowo tylko pożytecznym.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń dnia 18 września 1880 r.

Temperatura już na początku tygodnia znacznie się obniżyła. Za dnia powietrze było wprawdzie przyjemne i normalne, w nocy przecież znacznie się oziębiało; oziębienie to zwiększyło się jeszcze po nadejściu dżdżystego powietrza, które mieliśmy w środę i czwartek. O zbiorach ziemniaków brak dotąd pewnych wiadomości, zdaje się przecież, że sprzęt będzie niezadowalający.

W handlu zbożowym zapanowała lepsza tendencya, w czém znowu Ameryka przoduje. Zdaje się, że po tamtéj stronie oceanu producenci postanowili wstrzymać się ze sprzedażą zboża przy obecnych nizkich cenach. Wynika to ztąd, że zapasy kontrolowane Unii pomimo zmniejszonych przeszłotygodniowych amerykańskich wywozów, bardzo mało się zwiększyły. Na głównych placach Stanów Zjednoczonych wynosiły zapasy (Visible supply) w d. 11 b. m. 14,812,000 buszli pszenicy w stosunku do 14,375,000 buszli w d. 4 b. m. i 17,045,000 buszli w d. 6 września 1879 r. Wywozy wynosiły w ubiegłym tygodniu z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 96,000 kwr. pszenicy, do kontynentu 225,000 kwr,, z Kalifornii i Oregonu do Anglii 40‘000 kwr., razem 261,000 kwr. pszenicy w stosunku do 500,500 kwr. w tygodniu poprzednim i 782,500 kwr. w równoległym tygodniu roku zeszłego. Notowania giełdy w Nowym-Yorku podniosły się w ciągu tygodnia na pszenicę z 1,06 dol. na 1,08 dol. za buszel, na mąkę zaś z 3,90 na 4,00 dol. za buszel. Na targach angielskich pomyślnie oddziaływały na handel lepsze sprawozdania amerykańskie. Usposobienie to jeszcze więcéj się polepszyło po nadejściu wiadomości o zmniejszonych wywozach. Na targach francuzkich byli producenci dość wstrzemięźliwi w sprzedażach; na giełdzie terminowéj paryzkiéj kursa w skutek zakupna na spekulacyą znacznie się podniosły. W Belgii i Hollandyi był przy słabém zaofiarowaniu ożywiony popyt na żyto. Również nad Renem ceny zboża się podniosły. Daléj w południowych Niemczech mocniejsze zapanowało usposobienie. W Austryi i Węgrzech dowozy były mniejsze a sprzedający osiągali wyższe ceny. Na północno-niemieckich targach zaofiarowanie było skromne, a popyt był większy.

Na naszym placu usposobienie było mocne. Dowiezione zboże chętnych znajdowało nabywców, którzy płacili za dobre gatunki wyższe ceny. Tylko poślednie gatunki tak żyta jak i pszenicy są zaniedbane. Inne artykuły bez zmiany.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		170—200	Mrk.
„ porosła			100—180	„
„ krajowa	123—128	„ pstra	190—205	„
„	129—131	„ „	205—215	„
„	123—128	„ jasna	215—220	„
„	129—137	„ „	220—225	„
Żyto tranzito	115—128	„	165—180	„
„ krajowe	115—122	„	170—185	„
„	124—130	„	185—190	„
Jęczmień ruski			120—135	„
„ krajowy			135—160	„
Owies ruski			125—135	„
„ krajowy piękny			140—145	„
Groch na paszę			140—160	„
„ kuchenny			150—170	„
Rzep			210—230	„
Rzepik			205—224	„
Łubin żółty			75—85	„
Łubin niebieski			60—80	„

Koniczyna czerwona	30—40	za 50 kgr. netto.
„ biała	30—55	
Tymotka	—	

W Hamburgu na okowitę popyt był większy i usposobienie mocniejsze.

Płacono za 10,000 litr. % za towar *loco* bez beczki 46 — 46½ mrk., włącznie z beczkami tel quel 47 do 48 mr. wedle gatunku beczek. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych.

na wrzesień	51	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,53	przy kursie 215.
na wrześ.-paździer.	49¼		„ 1,47	
na paźdz.-listopad	47¼		„ 1,38	
na listop.-grudzień	47¼		„ 1.38	
na grudzień	47.		„ 1,37	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	200.75	Mrk.
Pszenica wrzesień-październik	203.00	„
Pszenica kwiecień maj	202.00	„
New-York	108,00	„
Żyto loco	195.00	„
wrzesień	193.50	„
wrzesień-październik	191.50	„
kwiecień-maj	191,70	„
Olej rzepakowy, wrzesień-październik	54.50	„
kwiecień - maj	54.80	„
Okowita loco	60.00	„
wrzesień	60.80	„
sierpień-wrzesień	58.80	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою. — Варшава, 11 (23) Сентября 1880.